



PILOTAŻ MUNDUROWY
W ZHP

str. 3

SZTUKA
PRZEGRYWANIA

str. 6

CHRUPTOLE
NA OBOZIE

str. 10

W TYM NUMERZE

- 3 Pilotaż mundurowy w ZHP
(Piotr Brzyski / Jestem w Związku)
- 4 Fantastyczne miejsce dla fantastycznych ludzi
(Mateusz Pasek / Na Tropie Kultury)
- 6 Sztuka przegrywania
(Julia Gierasimiuk / Ważny Trop)
- 9 Poszukiwana luka w kalendarzu
(Julia Gierasimiuk / Ważny Trop)
- 10 Chruptole na obozie
(Katarzyna Lesiak / Na Tropie Środowisk)
- 12 Boki zrywać
(Radosław Rosiejka / Wyjźdź w Świat)

WSTĘPNIAK



Czołem kluski z rosółem! Mam nadzieję, że deszczowa noc was nie pokonała. Tych, którzy są po raz kolejny na Watrze, jak i tych, którzy są po raz pierwszy, zapraszamy do naszego namiotu. Podzielcie się swoją opinią. Z chęcią pokażemy to światu dalej.

Jak już jesteśmy przy tekstach, chcemy przeprosić was za pomyłkę w spisie treści w poprzednim numerze. Autorką tekstu o nieudanych obozach wędrownych jest Joanna Sztanka (JS), a nie inna redakcyjna koleżanka Zuzanna Gawęł, jak napisaliśmy na drugiej stronie. Cóż... wpadki zdarzają się każdemu.

W dzisiejszym numerze znajdziecie trochę informacji o nadchodzącej reformie mundurowej (i wyjaśnienie, dlaczego część ludzi tutaj ma mundur jak kosmici), małe co nieco o Klubie Gier Paf, mini poradnik o planowaniu oraz wywiad z Chruptolami. Kontynuując tradycję z ostatnią stroną jak z przewodnika turystycznego – dziś na tapet wjeżdżają śmieszne nazwy kaszubskie.

Od siebie jeszcze mogę dodać: dbajcie o siebie nawzajem, pijcie wodę, jak jest zimno to ubierzcie się ciepło i w razie co szybko się ewakuujcie.

PILOTAŻ MUNDUROWY W ZHP CO DALEJ PO 16 LATACH?

Każdy z nas zna wszystkie bolączki, jakie wiążą się z noszeniem mundurów. Może nie grzeją w zimę, ale przynajmniej nie chłodzą latem. Odpadające guziki, niedopasowana rozmiarówka.

Dlatego też Główna Kwatera podjęła działania, które mają to zmienić. Już oficjalnie można napisać o trwającej reformie mundurowej w ZHP. Sama reforma to nic nowego. Poprzednia zakończyła się w 2007 roku. Czyli jak w tytule, 16 lat temu. Obecna planowo zakończyć się ma w 2025 roku. Stare mundury odejdą do historii, ale o tym dalej. Chciałbym, aby reforma mundurowa, była tematem, o którym rozmawiać będzie cała organizacja. Tak, żeby każdy miał możliwość zabrania głosu, przedstawienia swoich opinii. Dlatego reforma składać się będzie z kilku etapów. Kilka etapów jest już za nami, ale zasadnicza część dopiero nas czeka.

Gdy czytacie ten artykuł w trakcie Wędrowniczej Watry 2023, mogliście zobaczyć kilka osób w niestandardowych mundurach. Są to testerzy zarówno kroju, jak i materiału dostępnego na rynku. Nie chcemy wymyślać koła na nowo, stąd wybrana w konkursie grupa. Ich testy potrwać do lutego 2024 roku. W ten sposób będziemy wiedzieli, na co warto zwrócić uwagę, a co możemy pominąć w tworzeniu prototypów. Kolejnym (najważniejszym) etapem jest ankieta dla wszystkich członków ZHP. Ankieta pojawi się na przełomie września i października. Jej celem jest zebranie opinii, wniosków i pomysłów na nowe mundury. I to ona będzie podstawą tworzenia nowych mundurów. Inny z etapów, który już trwa, to indywidualne rozmowy i maile, które docierają do nas z różnych stron ZHP z każdego szczebla organizacji.

Mając te trzy drogi, z których docierają informacje, stworzymy nowy prototyp munduru. Przejdzie on kolejne testy i będzie podstawą do zaprezentowania nowych mundurów w 2025 roku. Bez obaw, jak pisałem na początku, mundury nie zmienią się z dnia na dzień. Stworzony zostanie okres przejściowy, aby korzystać ze starych mundurów. Jeśli macie pytania, wnioski lub po prostu chcecie dowiedzieć się więcej o reformie, zapraszam do Intranetu zespołu mundurowego. Jest on najlepszym miejscem do zdobywania informacji, gdyż chcemy, aby cała reforma odbywała się transparentnie i każdy miał pełną wiedzę o jej przebiegu.

Piotr Brzyski, instruktor Muzeum Harcerstwa, zajmujący się również reformą mundurową.



FANTASTYCZNE MIEJSCE DLA FANTASTYCZNYCH LUDZI

Kiedy słyszysz słowa “gra planszowa” co jako pierwsze przychodzi Ci na myśl? Kostki? Pionki? Plansza, instrukcja, pudełko? Gdyby ktoś zapytał mnie o to 5 lat temu pewnie tak bym odpowiedział, a dziś - te słowa oznaczają dla mnie dobre miejsce.



5 lat temu pierwszy raz zorganizowałem w swoim hufcu spotkanie z grami planszowymi. Był to czas, kiedy na stanie hufca mieliśmy kilka klasyków: Catan, Carcassone, Dobble. Były swego rodzaju

zapychaczami - czymś takim, co zawsze nada się na złą pogodę na obozie, lub kiedy zbiórka okaże się zbyt krótka, a do przyjscia rodziców po dzieci zostało jeszcze trochę czasu. Jednak to pierwsze planszowi-

sko pokazało mi, że może być z tego coś więcej.

Czas pandemii pozwolił mi i moim przyjaciółom założyć formalnie Klub Gier Planszowych i Fabularnych PAF. Zaczęło się od 6 podpisów na

konstytucji i... start? Nie do końca wiedzieliśmy, co chcemy robić, poza tym, że chcieliśmy grać. A z czasem okazywało się, że w tym hobby nie byliśmy jedyni.

Dziś nasz Klub to ponad 50 członków, zarówno wędrowników i instruktorów z prawie dwudziestu hufców, nie tylko Chorałgi Śląskiej, ale też z Krakowa, Warszawy czy nawet Gdańska. To również osoby niezwiązane z harcerstwem do tej pory, którzy dzięki grom znajdują swoje miejsce w harcerskim środowisku.

Nie jesteśmy sami

Zacznę od tego, że Klub to przede wszystkim ludzie i o tym nigdy nie wolno zapomnieć, co również przeżywałem na własnej skórze. Co za tym idzie - kiedy tylko możemy spotykamy się na granie, organizujemy dla członków biwaki i nocki, na których łączymy się w naszym hobby, dzielimy nowościami, wzajemnie wciągamy się w kolejne tytuły gier. To tworzy nas jako całość, nasze dobre miejsce, którego istnienie od początku było jednym z naszych najważniejszych celów.

Z takimi spotkaniami zaczęliśmy wychodzić poza swoje grono - bo skoro mamy siebie, to dlaczego w nasze hobby nie wciągnąć innych? Tak powsta-

ły cykliczne spotkania z grami, które organizujemy lub współorganizujemy obecnie w Chorzowie oraz Myszkowie. Na spotkania przychodzą bardzo różni ludzie - starzy wyjadacze planszówkowi, uczniowie, rodziny z dziećmi. Każdy jest mile widziany, a nasi członkowie wciągają nowoprzybyłych w wir gier i rozgrywają z nimi polecane przez nas tytuły.

Poza spotkaniami dla lokalnych społeczności udzielamy się w drużynach, do których przyjeżdżamy, prowadząc tematyczne zbiórki z grami. Program dzieje się przede wszystkim tam, a szansa na zbliżenie do siebie członków środowiska i zaprezentowanie nowoczesnych gier (a dalej duża część planszówki kojarzy z Monopoly czy Bierkami) spotyka się z ogromnym zaciekawieniem i entuzjazmem.

Zawsze jest dla nas też ogromną przyjemnością, kiedy na zajęcia eksperckie lub do organizacji strefy gier zapraszają nas wydarzenia! W ten sposób wzbogaciliśmy programy m.in. złotych hufców, rajdów, czy Wędrowniczej Watry.

Co ciekawe - w tych działaniach absolutnie nie jesteśmy sami! Wspierają nas mocno wydawcy, z którymi utrzymujemy stały kontakt. Często wchodzimy z nimi we współ-

prace, promując ich gry, które wzbogacają naszą biblioteczkę, a w zamian szkolimy naszych ludzi na tłumaczy, którzy w momentach zapotrzebowania mogą jechać na konwenty i wspierać stoiska. To sprawia, że tworzymy relację i podtrzymujemy ideę dobrego miejsca. Dlaczego to wszystko piszę? By powiedzieć Wam nie tylko, że można, ale również - że warto!

To się zwraca

Bardzo często w waszych środowiskach znajdziecie fanów gier. Ba - skoro dotarliście w artykule tak daleko, to pewnie Wam również idea grania nie jest obca. Ja to, co mogę powiedzieć, to - zdecydowanie jest warto. Rozwijajcie umiejętności strategiczne waszych członków, budujcie między nimi relacje, bo to się zwraca i to ogromnie!

A jeśli będziecie chcieli nas zaprosić do siebie, na rajd, zbiórkę, spotkanie, lub zorganizować wydarzenie, na którym wesprzemy Was z kilkuset pozycjami gier z naszej biblioteki - śmiało dawajcie znać! Zrobimy co w naszej mocy, aby pomóc Wam stworzyć lub rozwinąć Wasze dobre miejsca.

Gotowi do wejścia w ten fantastyczny świat?

Mateusz Pasek - Szef Harcerskiego Klubu Gier Planszowych i Fabularnych PAF

SZTUKA PRZEGRYWANIA



„Istniała logika. Ale istniał też instynkt. Instynkt sam podpowiadał mu, że każda mijająca w bezczynności sekunda oznacza przegraną”.

Powyższy cytat pochodzi z książki Michaela Granta „Faza Piąta: Ciemność”. Każdy stara się żyć jak najlepiej, dawać z siebie wszystko i być bohaterem swojej własnej opo-

wieści. Tylko że nie zawsze wygrywamy w meczu życia. Nauka przyjmowania porażek i przegranych bywa niezwykle trudna, ale nie jest wcale taka zbędna, jakby nam się wydawało.

Przed wszystkim czas

Odkąd zamknęłam stopień przewodniczki, przebieierałam nogami w poszukiwaniu opiekuna na mój stopień podharcemistrzyni i kiedy po roku go

odnalazłam, to myślałam, że teraz już tylko z górki. Przecież zawsze o tym marzyłam, byłam gotowa do wykonywania wszystkich zadań. Tylko szybko przestało być różowo. Wyjeżdżając na studia, na drugi koniec Polski, nadszedł czas na rozstanie się z rodzimym środowiskiem. Nagle straciłam pole do działania – nie mam ani szczepu, ani nie znalazłam nikogo z nowego hufca.

Przez chwilę powiało paniką, ale szybko zaznajomiłam się z jedną z drużyn i już byłam gotowa na zmianę wszystkich zadań. Byle kontynuować. Los chciał, że po roku zmieniłam i studia, i miasto. Poszukiwania pola działania rozpoczęły się na nowo.

Tylko czas zaczął tykać, bo miałam też otwartą próbę na stopień Harcerki Rzeczypospolitej, o którym również marzyłam od dziecka. Czas mijał, a we mnie zaczęła kiełkować myśl. Przecież ty tego nawet nie chcesz. Jak to tak, chcę zaprzepaścić marzenia pielęgnowane od lat? Jak to nie chcę? Pytania, pełno pytań. I dojrzałam, do przyznania przed sobą, że tak naprawdę nie zależy mi na tym.

Kocham samorozwój, ale nie marzę o rozwijaniu kompetencji wychowawcy, bo lepiej odnajduję się w innych dzie-

dzinach. Zależało mi na kolorowych znaczkach na mundurze i poczuciu bycia lepszym, niż tylko przewodniczka. Tylko że to wcale nie przyniosłoby mi szczęścia, tylko presję nakładaną przez samą siebie.

Fiasco, klęska, porażka

Z początku wysyłając wnioszek o negatywne zamknięcie próby na stopień, czułam jakbym to przegrała. Jakbym była niewystarczająco dobra, zbyt mało się postarała. Z czasem zrozumiałam, że to była świetna decyzja.

W zmianie zdania, czy to na temat stopnia, studiów, poglądów, nie ma nic złego. Nie każdy musi być podharcemistrzem – nie musisz wychowywać, żeby wspierać organizację, jak i bliższe środowisko. Istnieją inne narzędzia, jak chociażby Miana Kadry Wspierającej.

Są też sytuacje, które nie do końca są od nas zależne. Masz otwartą próbę, ale KSI nie chce jej zamknąć pozytywnie, bo może nie widzi w tobie instruktora, a może ma jakieś zarzuty wobec wykonania zadań. Sytuacja bez dwóch zdań trudna i nieprzyjemna, ale na pewno niezwiastująca końca świata i twojej harcerskiej przygody.

Zbyt często nadmiernie analizujemy to, jak odbiorą nas inni. Boimy się oceniania, a rzeczywistość pokazuje, że

albo nikogo to nie ruszy, albo wręcz będziemy inspiracją dla kogoś, żeby też wykonał kolejny krok. Czyż nie gorszą sytuacją jest tkwienie w bagnie niż jakakolwiek próba wyjścia z niego? Nie dla każdego są kąpiele błotne i to jest okej. Często hiperbolizujemy sytuacje i nagle błaha sprawa staje się kataklizmem nie do przejścia.

Co wtedy zrobić?

Jeśli obawiasz się porażki, to wyobraź sobie NAJGORSZY scenariusz. Boisz się, że nie zdasz testu. Okej, co dalej? Napiszesz go w drugim terminie. Znowu nie zdałeś? Pisziesz poprawkę. Nie wyszło? Pisziesz egzamin komisyjny. Oblałeś? Płacisz warunek. W końcu to zdasz. Jak duże są szanse, że pójdziesz ci aż tak tragicznie? Czy tak naprawdę w skali życia ten niezdany egzamin jest aż takim problemem?

Możesz też spojrzeć na sytuację trochę szerzej. Nie zdałeś testu, ponieważ uczyłeś się niewystarczająco długo. A to dlatego, że spotkałeś się przyjaciółmi, których od dawna nie widziałeś i spędziliście razem czas bardzo produktywnie. Potknięcia czy zmiany planów mają miejsce we wszystkich obszarach, również w tym harcerskim. Nie masz przygotowanej zbiórki, więc ją odwołujesz, na najbliższej kapitule nie

zamykasz pozytywnie stopnia, lub w ogóle go nie otwierasz, albo z powodu nieporozumienia masz problem w patrolu z wykonaniem wyzwania czy tropu.

Owszem coś się wydarzyło kosztem czegoś innego, ale w tej danej sytuacji aż tak bardzo tego żałujesz? Jeśli tak, to teraz już wiesz, jak postąpić w przyszłości – poprosisz o przełożenie spotkania, poszukasz więcej przestrzeni na naukę, wcześniej zaplanujesz zbiórkę. Jeśli nie, to ciesz się z dobrze spędzonego czasu i nie rozpamiętuj.

Zmiana priorytetów

Jeśli widzisz nad sobą grożące widmo niepowodzenia, zastanów się czy w ogóle warto patrzeć w tamtym kierunku. Bo może, tak jak ja, pędzisz za czymś, czego – tak naprawdę – nie chcesz lub nie potrzebujesz. Może ten kolejny z bombiliona projektów nie jest ci potrzebny? Ta fąfnasta funkcja prawdopodobnie cię nie uszczęśliwi, jeśli nie dbasz o podstawowe potrzeby.

Z perspektywy czasu uważam, że nie najlepszą decyzją jest przekładanie harcerstwa nad własne zdrowie, rodzinę czy edukację. Teraz nie nazwę nieukończonego kursu podharcemistrzowskiego porażką, ale

zmianą priorytetów (choć nie myślałam tak od początku). Zatrzymanie się i chwila oddechu dały mi czas do przemyśleń. Zmieniłam kierunek działania na ten, w którym teraz czuję się szczęśliwa. Nie mam stopnia podharcemistrzyni, nie organizuję na tym HAL-u obozu, nie wychowuję. Ale jestem odpowiedzialna za dział w redakcji, piszę teksty o interesujących mnie sprawach, zorganizowałam redakcyjne spotkanie, a teraz dopinam sprawy z obecnością Na Tropie na Wędrowniczej Watrze i biorę udział w przygotowaniach wydań polowych. Jestem na studiach, które sprawiają mi radość i mnie ciekawia, a nie przytłaczają.

Na tym polega odpowiedzialność

Parafrazując słowa Rickiego z Chłopaków z baraków – niektórzy mówią, że nie można zmieniać zdania, kiedy się podjęło jakąś decyzję, ale to nieprawda. Można, tylko trzeba ponieść tego konsekwencje. Na tym polega właśnie odpowiedzialność.

Niezależnie od źródła porażki, chyba nie ma nic gorszego niż obwinianie całego świata o nią. Na nic się zda zarzucanie innym zachowań, które doprowadziły nas do naszej obecnej sytuacji. Wyjdziemy

tylko na osoby narcystyczne lub pozbawione własnej autonomii – jesteśmy tacy malutcy i bezradni, że nie potrafimy zadecydować, jak poradzić sobie z jakimkolwiek własnym problemem.

Obwinianie to mechanizm obronny, który ma nas chronić, ale w rzeczywistości przysparza tylko więcej problemów. Obwinianie nie zmienia sytuacji, nie rozwiązuje problemów, psuje relacje z otoczeniem i sprawia, że człowiek robi się sfrustrowany. Wszystko to z obawy przed stawieniem czoła problemom. Rozwiązaniem jest przyznanie się do problemu, jego analiza i wyciągnięcie wniosków. Tylko tyle i aż tyle.

Niepowodzenia, nawet w otoczeniu hasel typu porażka jest elementem sukcesu, niosą ze sobą trudne emocje. Nie ma w tym nic dziwnego. W końcu włożyliśmy w daną sprawę dużo serca, energii i czasu. Jednak warto iść do przodu, a przynajmniej zacząć od pierwszego kroku. Zatrzymaj się, przeanalizuj sytuację i ustal na nowo priorytety. Będąc bogatszym o nowe doświadczenia, łatwiej ci będzie zaangażować się w coś, co nie skończy się kolejnym fiaskiem.

(JG)

Pierwotnie artykuł został opublikowany 13 sierpnia 2023

POSZUKIWANA LUKA W KALENDARZU

To tekst o tym, jak planowanie wolnego czasu uratuje cię przed wypaleniem. Dlaczego w ogóle warto to robić? A jeśli warto, to w jaki sposób zacząć?

„Wyglądało na to, że można robić plany, ale nie można zaplanować wszystkiego” - Guy Gavriel Kay. Zbliża się nowy rok szkolny, akademicki, jak i harcerski. Plany pracy w środowiskach to norma, może jakieś plany do powtórek przed maturą też bierzesz pod uwagę. Ale czy pomyślałeś chociaż przez chwilę o planowaniu odpoczynku czy czasu dla siebie? Pewnie, że nie.

Planuje się pracę, działanie, ale odpoczynek? Jak się znajdzie czas, to będzie. I tu większość ludzi popełnia ogromny błąd. W tym całym wirze obowiązków warto znaleźć czas dla siebie. Skoro umiesz rozpisać plan pracy drużyny, to na pewno jesteś w stanie rozpisać też podobny plan dla siebie. Potraktuj siebie jak jednostkę z różnymi potrzebami.

Rozwój powinien być zrównoważony – nie poprowadzisz przecież wszystkich zbiórek w roku z pionierki. Tak też i w twoim życiu powinien się znaleźć czas na coś więcej niż szkoła i harcerstwo. Rodzina, przyjaciele, pasje – zadbaj o zaniedbane obszary i to, co faktycznie jest dla ciebie ważne, a nie tylko to, co musisz. Dzięki temu znajdziesz czas na ponowne naładowanie baterii, które napędzają cię do życia i działania.

Zajmując się czymś innym niż obowiązki, minimalizujesz ryzyko wypalenia. Sam spróbuj i odpocznij – zobaczysz ile nowych pomysłów na zbiórki przyjdzie ci do głowy, a powtarzane rzeczy z notatek w końcu poukładają się w głowie. Dzięki work-life balance złapiesz oddech od obowiązków, spojrzysz na nie z boku, a po wszystkim wrócisz zregenerowany i pełen nowych pomysłów do działania. Niestety, ale w pewnym momencie

harcerstwo przestaje być czystą zabawą, a zaczyna być masą obowiązków, zadań do wykonania i spraw do załatwienia. To też męczy. To też wypala. Zauważ to zanim rzucisz sznurem z obrzydzeniem do harcerstwa.

Narzędzi do planowania jest sporo i wcale nie trzeba inwestować w planery za niebotyczne ceny. Możesz skorzystać chociażby z kalendarza w jednej z aplikacji, czy samemu rozrysować sobie w zeszytach tabelę z kalendarzem. Dla fanów planowania w grupie, np. wspólnych aktywności może się sprawdzić Trello, Notion lub Planner. Jeśli czujesz potrzebę kreatywnego wyżycia się, to może właśnie bullet journaling jest dla ciebie. Próbuń różnych systemów od check list, przez blokowanie czasu czy choćby działanie systemem pomodoro, by na małe przyjemności znaleźć choćby parę minut w ciągu dnia.

Zastanów się jakie sprawy są ważne, pilne, czy właściwie nawet niewarte twojej uwagi. Sprawdź, czy wolisz wszystko rozpisać z samego rana, czy na spokojnie wieczorem przed snem. Da ci to przynajmniej częściowe poczucie kontroli, że panujesz jednak nad swoim życiem. Jesteś w stanie samemu gospodarować swoim czasem, którego wszyscy mamy po równo. Nie zapewni ci to stuprocentowej gwarancji, że już nic się nie posypie, ale przynajmniej stworzy szansę na odpoczynek. Odpoczynek, do którego masz prawo jako człowiek, a nie maszyna.

(JG)

CHRUPTOLE NA OBOZIE

Z Teresą Różańską, drużynową 30 Poznańskiej Drużyny Wędrowniczej „Chruptole” z hufca „Piast” Poznań - Stare Miasto rozmawiamy o ich obozie, o tym, co zaprowadziło ich na Wędrowniczą Watrę.

Który raz i w jakiej funkcji jesteś na Watrze?

Na Watrze jestem drugi raz, poprzednim razem podpięłam się pod patrol innej drużyny. Podczas zeszłorocznego zlotu byłam jedyną osobą z naszej drużyny. Watra tak mi się spodobała, że stwierdziłam, że muszę pojechać drugi raz.

Ale zanim Watra to obóz wędrowniczy, który w tym roku spędziliście na Mazurach. Gdzie dokładnie byliście?

Byliśmy w Olsztynku nad jeziorem Pluszne Wielkie. De facto był to mój pierwszy obóz w gronie wędrowniczym. Nie był wędrowny, ponieważ nocowaliśmy na jednej bazie, ale wspominam go świetnie. Współtworzyliśmy go z inną drużyną wędrowniczą, 199 Poznańską Drużyną Wędrowniczą „Zarzewie”, którą swoją drogą serdecznie pozdrawiam! Niestety nie udało się im dojechać na Watrę.

Podział pracy wyglądał tak,

że oni zajmowali się stroną formalną, zgłoszeniem obozu etc. My angażowaliśmy się w tworzenie programu. Zresztą każdy z nas dołożył jakąś swoją cegiełkę organizując zajęcia, ale o tym za chwilę.

Czy mieliście jakiś konkretny pomysł na organizację obozu?

Tak jak mówiłam, bardzo spodobała mi się Watra w zeszłym roku. Jednak, żeby pojechać na Watrę, trzeba wziąć udział w obozie drużyny, a ja nie byłam przekonana czy podolałam jego organizacji. Na początku planowałam zorganizować obóz naszej drużyny, ale nie mieliśmy wystarczająco dużej ilości osób na samodzielny wyjazd. Dodajmy do tego fakt, że miałam w tym roku maturę, a nie wyobrażam sobie jednoczesnego organizowania obozu wędrowniczego, ogarniania Watry i przygotowywania się do matury.

Kiedy już myślałam, że nie dam rady, pojechałam na Ogniostranie, czyli cykliczny

biwak kadry drużyn wędrowniczych Chorałwi Wielkopolskiej. Rozmawiałam tam z jednym z programowców Watry, odpowiedzialnym za Wielkopolskę i opowiedziałam mu o moich wątpliwościach. On nie był przekonany, że jest to wystarczająca wymówka i stwierdziłam, że właściwie może mieć rację.

W międzyczasie zmieniałam opiekunkę mojej próby przewodnikowskiej i moja nowa opiekunka podsunęła pomysł, że możemy zrobić to z jej dawną drużyną wędrowniczą. Zapytałam „Zarzewia” o możliwość dołączenia i drużynowa Martyna bez wahania się zgodziła. Mimo że jesteśmy z tego samego hufca, to prawie wcale się nie znaliśmy. Traf chciał, że akurat świetnie nam się razem współpracowało.

Czy wybór na Mazury padł z powodu relatywnie bliższego dojazdu na późniejszą Watrę?

Nie, pomiędzy obozem a Watrą mieliśmy dokładnie

jeden dzień przerwy w Poznaniu. Wiem, że w „Zarzewiu” była ankieta odnośnie miejsca obozu i większością głosów wygrały Mazury. My, jako drużyna dołączająca, zgodziliśmy się na już ustalone miejsce.

Jak wyglądał proces przygotowania programu?

W trakcie obozu dzieliliśmy się na grupy, zazwyczaj to były 2-3 osoby, które miały do dyspozycji cały dzień i odpowiadały za zajęcia. W ten sposób każdy z uczestników się angażował, musiał stworzyć swój konspekt zajęć, które akurat mi przypadało sprawdzać. Tematyka zajęć była najróżniejsza i zależała od zainteresowań uczestników.

Pierwszego dnia organizowałam zajęcia o teorii 16 osobowości i plecenia bransoletek z muliny. Podczas zajęć tłumaczyłam np. czym jest ekstrawertyzm i introwertyzm. Akurat te zajęcia były zbyt skondensowane i bardzo żałuję, że nie zdążyliśmy zrobić angażującej dyskusji na ten temat.

Poza tym byłam obożną, więc odpowiadałam za rozgrzewki. Co ciekawe, chciałam, żeby były one nieobowiązkowe, ale i tak nie było rozgrzewki, na którą ktoś nie przyszedł, więc bardzo się z tego cieszę.

Hitem były zajęcia współorganizowane przez bazę, na które byliśmy. Dotyczyły modelowania 3D. Dostaliśmy tablety, na których mieliśmy wykupione programy – na początku robiliśmy szkicowanie, później przechodziliśmy do programu z tworzeniem 3D i robiliśmy np. swoją maskę. Powstały tam naprawdę bardzo fajne pomysły. Prowadzący powiedzieli, że są nasze projekty są świetne i że któreś z nich skierują do druku. Wszystkim się bardzo podobało, niektórzy nawet mówili, że to jest to, co chcą robić!

Mieliśmy też świetne zajęcia z wędkowania, bo w „Zarzewiu” jest osoba, która się tym zajmuje. Te zajęcia były super, bo robiliśmy wszystko od podstaw. Szliśmy nad jezioro, gdzie szukaliśmy patyków do naszych wędek, dostaliśmy żyłki, które musieliśmy nawinąć czy robiliśmy własnoręczną przynętę. Udało nam się nawet złowić małżę!

Realizowaliśmy też sprawność leśny człowiek, w ramach której robiliśmy zajęcia z kuchni polowej czy budowania szałasów. Nie zabrakło też zajęć o gwiazdach w formie gry terenowej. Pojawiła się też tematyczna wędrówka o docenianiu ludzi, malowanie swoich własnych koszulek obozowych czy

obrzędowe obozowe ognisko.

Skoro już o zajęciach, to na jakie watrowe zajęcia można się do was zapisać?

Z trzech osób reprezentujących naszą drużynę, dwie prowadzą zajęcia. Ja prowadziłam już dość spontanicznie zaplanowane zajęcia z robienia bransoletek z muliny. Poza tym specjalnie na Watrę przygotowaliśmy zajęcia z rękodzieła. Będzie ono ekologiczne – sznurek będziemy wypłacać z łodyg mlecza! Taka organiczna pamiątka z WW’23.

Co najbardziej zapadnie Ci w pamięć po tym obozie?

To chyba ludzie. Zupełnie przypadkiem z dwóch nieznanych drużyn stworzyliśmy całkiem zgraną ekipę. Od pandemii w naszej drużynie raczej nie było obozów, a jeśli w nich uczestniczyłam, to raczej w roli kadry wspomagającej, przybocznej w drużynie harcerskiej. Tutaj przygotowywałam zajęcia dla siebie, byłam pełnoprawnym uczestnikiem z ludźmi w tym samym wieku wokół siebie, co było dla mnie bardzo cenne i dało wielką satysfakcję.

(KL)

BOKI ZRYWAĆ

Gdy dowiedziałem się, że Wędrownicza Watra 2023 będzie w Czernicy, musiałem spojrzeć na mapę. A tam... w pobliżu miejsca zlotu znalazłem na mapie takie miejscowości jak Męcikał, Swornegacie oraz Małe Swornegacie, a trochę dalej na wschód Złe Mięso.

To świetna okazja, żeby napisać tekst w stylu: hehe... Męci... kał, hehe... Sworne... gacie, hehe? No nie do końca!

Kiedyś w internecie trafiłem na galerię śmiesznych nazw miejscowości w Polsce. I jakie było moje zdziwienie, gdy zobaczyłem tam Oborniki. To taka wielkopolska miejscowość, której nazwa na nikim w tamtej okolicy nie robi najmniejszego wrażenia. W Poznaniu jest ulica Obornicka, która prowadzi do Obornik i nikogo to nie śmieszy.

Wróćmy jednak do najbliż-

szej okolicy Wędrownicznej Watry. Nazwy Swornegacie oraz Małe Swornegacie nie pochodzą od gaci, rozumianych jako duże majty. Tak naprawdę jest to połączenie dwóch kaszubskich słów. Swora to podobno pleciony warkocz z sosnowych korzeni, którymi umacniano brzegi. Końcówka „gacie” pochodzi od słowa gacić, czyli umacniać. Druga ciekawostka – z lokalnego serwisu turystycznego – dotyczy odmiany przez przypadki. Nie odmieniamy nazwy, jakby to były dwa osobne słowa, a więc gdybyście przejeżdżali przez tę miejscowość to nie będziecie w Swornychgaciach, ale w Swornegaciach.

Bliżej Czernicy jest miejscowość Męcikał. Tutaj jednak będzie trochę śmiesznie, ale nie tak, jak sądzicie. Jak mówiła pod koniec 2022 roku prof. Urszula Bijak z Instytutu Języka Polskiego PAN, w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”, nazwa Męcikał pochodzi od staro-

polskiego imienia Męcikał. A ono oznacza człowieka, który zajmował się mąceniem błota. Po co mącić błoto? Nie mam pojęcia.

Znacznie dalej na wschód od Czernicy jest miejscowość Złe Mięso. W tym przypadku nie ma aż tak prostego wyjaśnienia. Nikt nie miał na imię Mięso, ale z tym Złym coś jest na rzeczy. Z tego samego wywiadu dowiedziałem się, że w tym miejscu w XVI wieku stała karczma. Prawdopodobnie nie było to miejsce chętnie odwiedzane przez miejscowych, być może dawali tam złe jedzenie albo – co gorsze – zepsute. Mimo że karczma z XVI wieku nie przetrwała, to nazwa dotrwała do dzisiaj.

Każda nazwa (ta śmieszna i nie tylko) ma swoje wyjaśnienie. Tylko czasami trzeba go poszukać.

(RR)

Internetowy Magazyn Wędrowniczy „Na Tropie”, ISSN: 1233-8974.

Redaktorka wydania: Julia Gierasimiuk, skład: Radosław Rosiejka.

Kontakt: natropie@zhp.pl
